

Wzajemna pomoc.

Im grubsza pomroka okrywa umysł, tem człowiek jest obojętniejszy na jutro. Byle mu dzisiaj zaspokoić swe żądze, a tam co się stanie, to stanie. Najwidoczniejszą jest ta prawda pomiędzy dzikimi narodami. Mają żywność to jedzą do przesytu, a później głód cierpią z powodu jej braku. Nawet chińczycy, co już nie są dzikim narodem, częstych klęsk doznają, a to podług zgodnego twierdzenia ludzi z ich bytem oznajomionych, w skutek swej nieprze-zorności i niepowściągliwego używania tego, co mają.

Troska o przyszłość jest już cechą myślącego człowieka. Nie spuszcza się on na ślepy przypadek, owszem chce pozostawać panem swego położenia. Ma jaki zarobek, to go nie zużywa całego, lecz zaoszczędza część możliwą na

czas późniejszy. Bóg Święty wie, co może jeszcze z nim się zdarzyć! Może zachorować, zostać kaleką, stracić jakkolwiekbyż możliwość zarobkowania. A wtedy cóż ma począć, jeżeli żadnego mienia nie posiada? Pozostanie mu tylko odwołać się do miłosierdzia ludzkiego i dobroczynności publicznej. Ale niech Bóg ochrania każdego od tak smutnej przyszłości!

Nie łatwo wszakże biednemu człowiekowi, co ma chleb z własnej pracy, coś ujmować ze swego zarobku dla zapobieżenia nieprzewidzianym potrzebom przyszłości. Najczęściej każdy ma prawie tyle tylko, ile mu na nieodbite utrzymanie wystarcza. Dużo lat musi upłynąć, nim z odrobin oszczędzanych, kwota pieniężna pewnego znaczenia nabierze. Trzeba charakteru mocnego i wytrwałości, aby się nie zniecierpliwic i raz zamierzone dokonać.

Inaczej się dzieje, gdy garść ludzi bierze się za rękę, i powiada: „żyjmy tak, jak Chrystus zalecił, wspierajmy się i pomagajmy sobie wzajemnie!” Interes moralny jednoczy się tu z interesem materialnym. Spólna pomoc łączy mocniejszymi węzłami, i każdy nie czuje się już osamotnionym w ciężkiej walce o strawę codzienną, ale pewniejszy siebie i swego bytu, spokojniej i weselej spogląda na bieżące życie.

Nie w rozumowaniu tylko możemy czerpać na to dowody. W tym razie jak i zawsze przykład najlepiej nas przekonywa.

Pierwsze gminy chrześcian już wskazywały jak ludzie żyć mogą i powinni, ilekroć nimi kierują miłość i braterstwo. Dzieje Apostolskie przedstawiają nam przykład takiej gminy, która miała łaskę u wszęgo ludu (Rozdz. II, 44—47.). Lecz dopiero ludzie zrozumieli potrzebę gmin albo stowarzyszeń podobnych, gdy ujrzeli w tem korzyść swą materialną.

W pierwszej połowie obecnego stulecia, stan robotników z dziennego zarobku utrzymujących się, w Anglii i we Francji w przerażającym się świetle objawił. Szczerzy przyjaciele ludzkości obmyślali rozmaite sposoby zaradzenia oplakanemu położeniu, a główną zasadniczą myślą wszystkich była *wzajemna pomoc*.

W 1843 r. w Paryżu 17 złotników zawiązało stowarzyszenie, na zespoleniu interesów oparte. Zyski wspólników były znaczne.

Lecz o wiele ważniejszym co do skutków było angielskie stowarzyszenie tkaczy, co się zawiązało w Roczdelu 1844 r. Dwudziestu zrujnowanych robotników postanowiło się ratować, jednocząc swe zasoby i pracę. Złożony kapitał wynosił 28 funtów szterlingów¹⁾, t. j. prawie 1165 zł; w następnym roku spółników było już 74, kapitał zakładowy wzrósł do 2000 zł., obrót pieniężny dochodził do 3000 zł., spółnicy zaś mieli zysku 1332 zł; w 1864 r. stowarzyszenie to miało 4747 członków, posiadało kapitał przeszło dwóch milionowy, zysk sam dochodził do miliona zł.

Najsilniejszy popęd ku zawiązywaniu podobnych stowarzyszeń wywarł rok 1848. Licznie się one mnożyły w Paryżu. Co mogą zjednoczone usiłowania, wskazują nam doskonale dzieje stowarzyszenia dla wyrobu fortepianów. Przytoczę tu bardzo nauczające opowiadanie z dzieła Milla, znanego uczonego:

„Potrzeba znacznego kapitału dla założenia fabryki fortepianów była tak oczywistą, że w 1848 r. delegowani od kilkuset robotników, którzy się zebrali w celu utworzenia, wielkiego stowarzyszenia żądali w imieniu tego ostatniego 300,000 franków t. j. 500,000 zł. zasiłku rządowego.” Odmówiono im. „Wtedy 14 robotników postanowili założyć o własnych siłach stowarzyszenie. Projekt ten był conajmniej zuchwałym ze strony ludzi nie mających ani pieniędzy, ani kredytu; lecz wiara działa nie rozumując. Niektórzy z nich, którzy poprzednio pracowali na własny rachunek, wnieśli materyjałów i narzędzi na sumę przyszło 3000 zł.

¹⁾ Funt szterl. wynosi prawie 6 rubli, 24 kopiejki.

Potrzebny był nadto kapitał obiegowy. Każdy ze współników wniósł nie bez trudności, prawie po 16 zł. Pewna liczba robotników nie mających udziału w przedsiębiorstwie, ofiarowała też nieznaczne summy. Słowem, 10 Marca 1849 r., po zebraniu prawie 380 zł., stowarzyszenie uznało się za zawiązane. Fundusz spółki nie wystarczał nawet na pierwsze zakładowe i na codzienne drobne wydatki, konieczne przy prowadzeniu przedsięwzięcia. Ponieważ nie nie pozostawało na płace wyrobnicze, robotnicy więc przez dwa miesiące nie otrzymali ani jednego szeląga. Dopiero 4 Maja 1849 r. wykonane niektóre obstalunki i otrzymano zapłatę. Po zaplaceniu wszystkich długów naglących, na każdego spółnika wypadło cokolwiek więcej niż po 11 zł. Przez miesiąc jeszcze trzeba było zadawałniać się placą po 8 zł. 10 gr. na tydzień. Tymczasem stowarzyszenie składające się z wybranych robotników, powoli przewyciężało przeszkody i ofiary z jakimi musiało walczyć początkowo. Począwszy od Sierpnia 1849 r. dochód tygodniowy podnosi się do 16, następnie do 25, dalej do 33 zł, lecz ta ostatnia summa nie przedstawia całego zysku. W 1852 r. współników było 32. Obszerne warsztaty i magazyny wynajęte za przeszło 3000 zł., już im nie wystarczały. Kapitał niepodzielny i zapasowy stowarzyszonych, wynosił około 55 tysięcy zł. Spółka w tymże czasie zajmowała się budową 76 fortepianów i nie mogła wydołać wszystkim obstalunkom." Stowarzyszenia te nie miały na celu wyłącznie własnego tylko materjalnego pożytku, stanowiły one rzeczywiste braterstwa, a i w stosunkach na zewnątrz chęć ulżenia losowi swych bliźnich, przeważała nieraz korzyści pieniężne; tak naprzykład stowarzyszenie krawców pod przewodnictwem dzielnego robotnika Berara zawiązane, w 1848 r. wołało dać droższą placę wyrobnicom które się znajdowały w oplakanem położeniu, aniżeli korzystać z następczących swą pracę po niższej cenie.

Córaz bardziej wzajemna pomoc zaczyna łączyć ludzi. W samej tylko Anglii, nie licząc Szkocji i Irlandji, w 1865 r. było 599 stowarzyszeń, ułatwiających zadowolenie potrzeb codziennego życia. Wiadomo bowiem, że biedny za wszystko płaci drożej od bogatego i kupuje wszystko w gorszym gatunku. Dla zaradzenia temu, robotnicy łączą się w towarzystwa mające na celu kupowanie wszystkiego, co jest im potrzebne w większej ilości i wtedy, gdy to można zrobić najtaniej i w najlepszym gatunku. Członków tych towarzystw w Anglii rachowano w 1865 r. 148,586. Tamże potworzyły się liczne stowarzyszenia wzajemnej pomocy czyli towarzystwa przyjaciół; niektóre z nich mają setki tysięcy członków, a jedno z nich ma około czterechset tysięcy i dochodu rocznego półtora miliona złotych. Obecnie istnieją tam i zakłady fabryczne, gdzie robotnicy są zarazem przedsiębiorcami. Angielskie towarzystwa wzajemnej pomocy mają głównie na celu: 1) utrzymanie lekarza, 2) dostarczenie chorým lekarstw, 3) wsparcie rodziny zmarłego członka; 4) pensją dla starców, mających więcej jak lat 60, 5) pogrzeby i 6) zarząd stowarzyszenia.

We Francji w 1863 r. rachowano stowarzyszeń 4721. Dochód ich roczny w 1860 r. dochodził do 15 milionów złotych. Jak jest wielki pożytek moralny i materjalny zespalania interesów, może służyć świetnym dowodem stowarzyszenie mularskie w Paryżu, które zawiązało się 10 Sierpnia 1848 r. „Spółka ta, powiada p. Wilijome, składa się z robotników, którzy bądź uczestniczą kapitałem i pracą, bądź samą tylko pracą, tudzież z obywateli, którzy nie pracują lecz uczestniczą w spółce swym kapitałem. Wieczorami mularze zajmują się *uczeniem się wzajemnem*. Chorzy ich leczą się na koszt spółki i otrzymują nadto pewną placę w ciągu choroby. Spółka czuwa nad stowarzyszonymi na każdym kroku. Niektórzy z członków posiadają już do 7000 zł. zaoszczędzonych, które pozostają jako depozyt

przyłączone do kapitału spółki. Przed zawiązaniem się spółki, robotnicy ci byli nędznie odziani, dzisiaj większą część nosi się bardzo porządnie. Pomiędzy robotnikami zacierają się powoli zgubne skutki niewstrzeżliwości, niemniej jak grubijaństwo i szorstkość."

We Włoszech i w Niemczech zaczęły się również wiązać rozmaite stowarzyszenia na podstawie wzajemnej pomocy. W 1850 r. staraniem Szulce'go powstało pierwsze stowarzyszenie zaliczkowe w małym pruskim mieście Delicz. Miało ono od 1850—1852 r. 117 członków, a fundusz stały 129 talarów; w 1864 roku członków było 493, a fundusz stały wzrósł do 1020 talarów. Kapitał zaś obrotowy stanowił ogromną sumę. W 1864 r., podług Szulce'go Delicza, w Niemczech co najmniej istniało 786 takich stowarzyszeń.

Ruch zespalandy swych interesów ogarnął i bratnią nam ludność czeską, pomiędzy którą w 1864 r. podobno istniały 104 stowarzyszenia, czyli po czesku „záložna."

Stowarzyszenia oparte na wzajemnej pomocy, jak wskazywały przykłady, przynoszą znaczne korzyści materialne i moralne swym członkom; lecz niemniej znaczne przynoszą one i społeczeństwu. Zauważano bowiem, że ubóstwo i nędza coraz się zmniejszają, moralność wzrasta, opinia powszechna nabiera powagi i zwiększa się ilość ludzi dobrej woli.

Bolesław Lisianowski.